Dodatek do Nru 258 „Naprzodu“.

Nr. 257. Kraków, poniedziałek 17 grudnia 1900. Rocznik IX

Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie ... Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 237|00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 252 czasopisma »Naprzód« z dnia 12 grudnia 1900 r. artykuł pod tytułem: »Walka o V. kuryę«, str. 2 łam 1 i 2 w ustępie od »klika rządząca« do »zostaną odparte« zawiera znamiona występku z § 302 uk. Że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor pobudza do nieprzyjaznych czynów przeciw poszczególnym klasom społeczeństwa obywatelskiego. — Równocześnie na wniosek ck. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód», aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. — Kraków, dnia 14 grudnia 1900. — Wawransch.

Wybór lwowski.

Lwów, 15 grudnia.

Przepadliśmy we Lwowie. W mieście samem żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości. Wsie głosowały zwartym szeregiem na Breitera i one dały mu mandat. „Zbierzmy się kupą, a zdobędziemy Lwów“! — powiedział Breiter. Okrzyk ten, powtórzony przez setki jego płatnych agitatorów, poparty donośnym dźwiękiem monety, odbił się głośnym echem po wsiach i Breiter zwyciężył.

Gdybyśmy posiadali bezwstydną tchórzliwość „Słowa polskiego“, lub „Wieku XX“ — powiedzielibyśmy, że zwyciężyła jednostka, ciesząca się sympatyą tłumów. Nie lękając się jednak politycznych rzezimieszków, mając czyste sumienie, powiemy krótko i węzłowato, że zwyciężyło bezwstydne **kłamstwo i bezwstydne przekupstwo**.

A nastrój obecnej chwili był niezwykle korzystny dla bezwstydnego kłamstwa i przekupstwa.

Ogólny zastój, spowodowany niedawnemi klęskami finansowemi w całym kraju, dał się odczuć ogromnie w stolicy. Ogólna depresya w życiu gospodarczem, brak pracy, brak zarobków — zmniejszyły wrażliwość na sprawy publiczne. Nie było więc tej werwy, tego zapału, jaki ożywiał Lwów przed trzema laty. A jeśli był zapał po stronie Breiterowszczyków, to był to najwstrętniejszy zapał — zapał, wywołany pieniądzmi. Jeśli były sympatye jakiego tłumu dla Breitera, to były to sympatye głodnego, biednego lumpenproletaryatu dla bogatego politycznego opryszka, co za pieniądze swojego ojca sformował sobie gwardyę proletaryuszów.

To są te podwaliny, na których zapewne zamierza bezwstydny oszust polityczny „zbudować nową partyę robotniczą“ (!), jak to z psim serwilizmem rozgłasza światu „Wiek XX“... My nie wierzymy, by błazen polityczny, którego wyparli się wszyscy jego dawni sojusznicy z partyi „niezawisłych“ socyalistów, mógł drugi raz z sukcesem wziąć się do tego dzieła. Partyi „robotniczej“ za pieniądze nie stworzy; stworzył chyba dla siebie karyerę polityczną.

A do tej pracy „zakasał“ rzeczywiście „rękawy“ ten nowy poseł, nad którym się tak unosi piewca jego w „Wieku XX“. Korrupcya, jaką rozszerzył w powiecie lwowskim ten patentowany pogromca korrupcyi — jest niesłychaną. Prawdopodobnie nigdzie w całym kraju nie wysypał żaden szlachecki opryszek, kandydujący na posła, tyle pieniędzy, co redaktor „Monitora.“

„Mam pięć morgów pola i jedną tylko córkę; ale całe swoje gospodarstwo dałbym natychmiast za to, co w samym Szczercu Breiter rozdał między ludzi“... — Te słowa jednego z włościan ze Szczerzeckiej okolicy są charakterystyką całego wyboru Breitera, całej jego działalności politycznej, całej jego sympatyi u „tłumu“. Breiter wskazał drogę, którą przy powszechnem prawie głosowania reakcya może zdobyć wpływ i władzę; dla uczciwych ludzi zaś wybór jego jest odrażającym przykładem, czego wystrzegać się należy, by życie społe-

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

Z TEATRU.

„Samotni“, dramat w 5 aktach Gerharda Hauptmanna.

Małżeństwo a samodzielność i zdolność rozwoju jednostki — nad tym orzechem połamało sobie zęby krocie par, które tak łatwo i rozkosznie „dozgonną“ miłość i wierność sobie przysięgały. Burżuazyjne społeczeństwo choruje wprost na tę chorobę, na tę wewnętrzną zgniliznę i rozkład instytucyi kiedyś bardzo „zrównoważonej“, naturalnie pod wodzą i patryarszą władzą ojca rodziny... Kapitalizm ogłosił „wolność“, rozpętał tych, co byli zakutymi w przeróżne więzy, ale nie zdołał dotąd jeszcze wyemancypować kobiety swojej własnej klasy. „Emancypacya“ jego, to zaprzągnięcie kobiety z ludu do taniej pracy fabrycznej, wydarcie jej zupełne rodzinie, zproletaryzowanie i rzucenie kroci w gnój prostytucyi... Kobieta klasy średniej jednak pozostała dalej lalką i „matką dzieci“, żyje dalej na utrzymaniu swego „żywiciela“ i albo flirtuje z życiem, albo głupieje coraz bardziej.

Mężczyzna tej klasy tymczasem musi walczyć, pracować, konkurować, tworzyć i myśleć. Ztąd rozłam wieczny między mężem i żoną; ztąd nawet wolność dana kobiecie, a nie wyzyskana przez kobietę rozumnie, nie może do harmonii, do zgody doprowadzić.

„Szerokie horyzonty“ męża spotykają się z okiem biednej gęsi „gospodyni“ i gotowy motyw do pryśnięcia przysiąg „wiecznej“ wierności, albo tragedya prawdziwa dwojga serc ludzkich. Albo żona, albo mąż szukają i znajdują jakąś „duszę“ pocieszycielkę, która ich „rozumie“ no i oczywiście „uszlachetnia“...

U Hauptmana w tem położeniu znalazł się mąż, p. Vockerat, który ma ładną, milutką żonę, dzielnego synka Filipka, dobrych rodziców, a nawet przyjaciela serdecznego, „zbumblowanego“ malarza Brauna. A jednak nikt z nich go nie „rozumie“... I trzeba dopiero mądrej i ładnej studentki, aby p. Vockerat odrazu odżył i „wyszlachetniał“. Ale małżeństwo dzisiejsze nie lubi takiego „wyszlachetnienia“ i zaczyna się tragedya żony, rodziców, a wreszcie i uczonej pary. Studentka odjeżdża, a p. Vockerat topi się z rozpaczy w jeziorze. Sztuka ta jest bezsprzecznie smutnym kawałkiem życia z dorobioną ideologią mieszczańską, na którą należy patrzeć sceptycznie.

Silni i rozumni ludzie takich historyj nie urządzają. Trzeba im mocniejszych motywów, aby się topili w jeziorach... A studentka Hauptmana jest echem niezdrowego niemieckiego sentymentalizmu z przed lat 15. Teraz już się i Niemcy z tego wykurowali.

Trudno było bardzo grać taką sztukę w Krakowie, a jednak wytrwała praca

czno-polityczne nie uległo fali barbarzyństwa.

W starodawnej Sparcie raz w rok urządzano uczty dla Helotów, goszczono ich i rozpijano, a następnie sprowadzano młodzież wolnych ludzi, by ona na przykładzie pijanych niewolników uczyła się wystrzegać występków, niegodnych wolnych ludzi.

Taki wykład nauki poglądowej o zbrodniach obywatelskich i obywatelskiej nieuczciwości urządził Breiter ze swoją zgrają płatnych najemników.

Przekupstwo, rozpajanie ludzi, prawdziwa orgia korrupcyi — oto jedno źródło powodzenia tego awanturnika politycznego, który nawet w kierunku ujemnym nie odznacza się niezwykłemi zdolnościami, niezwykłym talentem.

A obok przekupstwa materyalnego zdobywał nowy poseł serca przekupstwem moralnem. „Wszystko dla wszystkich!“ — oto jego program polityczny, który z prawdziwym artyzmem rozwijał i on sam i jego płatni agitatorowie. Żadnych ograniczeń, żadnej normy, żadnej kontroli nie znała ta szajka drabów politycznych w swych obietnicach, w swych „programach,“ w swej „pracy politycznej“ zdobywania sympatyi tłumu. Jedna tylko nuta zasadnicza brzmi w tej hałaśliwej muzyce politycznej: „Wszyscy złodzieje! Wszyscy draby! Wszyscy oszuści!“ A konkluzya: „Jest jeden tylko jedyny — Ernest Breiter, dla którego Pan Bóg dotąd jeszcze nie spalił siarką i ogniem grzesznego Lwowa, grzesznego kraju! I dlatego wszyscy na niego głosujcie!“ Bezprogramowe szczekanie, ujadanie na wszystko wokoło, ujadanie głośne i donośne, wrzaskliwe i jarmarczne — oto cecha charakterystyczna politycznej działalności Breitera i jego zwolenników.

I gderający filister, gderający kołtun galicyjski, którego jedyną rozkoszą w jego szarym żywocie jest bezprogramowe ujadanie na cały świat i biedny chłop, który wierzy hałaśliwym obietnicom Breitera tak samo, jak wierzy obietnicom oszustów-agentów, którzy go wabią do Brazylii, gdzie Rudolf czeka na swoich wiernych chłopów, aby założyć dla nich chłopskie królestwo — wszyscy oni pospieszyli do urny wyborczej, by oddać głos na Breitera, z którego wyborem zniknie wszelka korrupcya i wszelakie „fałszerstwo“, a nastanie raj, gdzie głos będą mieli zapewne tylko pan redaktor „Manitora“ i jego przyjaciele, którzy przy ul. Kopernika l. 17 i w okolicznych szynkach pracowali nad zbawieniem świata...

Wśród ogólnego przygnębienia ta właśnie hałaśliwa działalność, ta korrupcya moralno-polityczna była obok korrupcyi zwyczajnej źródłem sukcesów awanturnika politycznego, który zresztą nie odznacza się żadnymi zdolnościami, ani talentem, ani wymową, ani wykształceniem.

Porównywać go z francuskimi nacyonalistami, z antysemitami wiedeńskimi albo choćby nawet ze Stojałowskim byłoby stanowczą krzywdą dla tych wszystkich polityków. Wszak taki „Monitor“ — pod względem publicystycznym jest straszną lichotą. Nawet paszkwilem dzielnym nie można żadnego artykułu Breitera w „Monitorze“ nazwać; tem mniej porządnym, dowcipnym pamfletem politycznym. Jest tam tylko krzyk, wrzawa, hałas. A to wystarczy dla filistra galicyjskiego.

Wszystko to może wystarczyć nawet do tego, by w chwili rozognionej agitacyi zdobyć mandat; ale nie wystarczy, by stworzyć coś trwałego.

I dlatego buńczuczne zapowiedzi draba politycznego, że stworzy partyę robotniczą nową (a więc nowa edycya „niezawisłych“, którzy sami nazwali swego przywódcę ostatnim drabem?!), że da jej nowe podstawy (a co na to powie ojciec pana posła?! czy stanie pieniędzy?!) — wszystkie te zapowiedzi może brać na seryo chyba polujący na senzacyę „Wiek XX“.

Gderliwy filister, ciemny chłop, wykolejony biedak, lumpenproletaryusz — mogą jednorazowym wysiłkiem dźwignąć na barkach swych w górę bezwstydnego szarlatana, ale nie stworzą organizacyi. Tego dokazać nie potrafili ludzie, o całe niebo zdolniejsi od takiej miernoty, jaką jest paszkwilant z „Monitora“.

I to właśnie stanowi punkt świetlany w lwowskim wyborze z 13 grudnia. Jądrem organizacyi ludowej we Lwowie zorganizowani robotnicy nie dadzą zachwiać jedną klęską. Dla walczącego proletaryatu klęska każda jest wskazówką, czego w przyszłości unikać należy. I zorganizowani robotnicy lwowscy mają dużo pracy przed sobą, dużo luk do zapełnienia, dużo błędów do naprawy. Udar losu wskazuje im, gdzie pracę zwrócić należy, gdzie jest luka, gdzie są błędy. Ale zburzyć tej organizacyi nie potrafi żadna siła w dzisiejszym świecie; cóż dopiero mówić o jakimś tam herszcie lumpenproletaryatu, który pieniądzmi, przekupstwem, kłamstwem zdobył mandat. Sam Breiter nie wierzy, by Szymańscy, Przyjemscy, Zarańscy i Piotry Żukowscy mogli zbudować partyę robotniczą.

Dla nas klęska lwowska musi być tylko zachętą do dalszej pracy, do dalszej walki. Gderliwych, filistrów, biednych i ciemnych chłopów, zuchwałych przy boku bogacza lumpenproletaryuszy nie będziemy się lękać, bo my wiemy, że „robotnicy są tą opoką, na której wzniesie się przyszłości świątynia“...

M. H.

---

artystów zrobiła dużo, aby bodaj „poprawnie“ wyszła.

Najlepiej tego wieczora grała p. Ordonówna. Była żoną tak dobrą, tak wedle intencyi autora wymodelowaną, że wprost podziw brał patrzeć na tę grę młodziutkiej artystki. Bezsilna, płaczliwa, kochająca a delikatna, taką powinna była pozostać Klarcia i p. Ordonówna ani jednej sceny nie zaniedbała, aby uwydatnić ten typ dobrej żony bez „szerszych horyzontów“.

P. Wolska była dobrą matką, ale p. Popławski trochę za dwoistym charakterem; trudno go było brać seryo, a należało... P. Przybyłkówna, powitana gorąco przy pojawieniu się na scenie, robiła, co mogła, aby wlać życie w fałszywą w założeniu postać Anny, ale z małym skutkiem. To nie jej rola zresztą. P. Sobiesław mógł się był choć raz ożywić; nie zawsze musi być ospałą karykaturą nawet Braun, „zbumlowany“ malarz... Dobrze pojął go p. Sobiesław, ale trzeba było trochę zbliżyć „typ“ do żywego człowieka. Natomiast musimy mieć pretensyę do dyrekcyi, dlaczego p. Sosnowskiemu dała rolę bohatera w „Samotnych“. P. Sosnowski może być inteligentnym człowiekiem, ale ma jedne i te same ruchy drewniane, jedną i tę samą manierę chodzenia, deklamowania, podkreślania frazesów i t. d., że do rozpaczy doprowadza w takich rolach, gdzie trzeba nie szematu i to fałszywego, ale gry dobrej i jeszcze raz gry. Zmian, modulacyi, bogactwa rysów duchowych trzeba więcej w tego rodzaju sztukach. P. Sosnowski poprostu jest nudnym jako deklamator i zanudza w sztukach, które wcale nie są nudne z natury... Niech gra starych kawalerów, niech zresztą robi, co umie lepiej, ale niech nie podejmuje się ról w sztukach, gdzie ma rozumować i deklamować jako główna figura Hauptmana, czy Ibsena. P. Przybyłowicz, oraz pp. Janikowska i Czechowska grali bardzo poprawnie swoje drobne role.

Nadużycia wyborcze.

Aresztowanie p. Rewakowicza. „Kuryer lwowski“ donosi: Na głosowanie piątej kuryi w Starym Samborze przybył ze Lwowa p. Rewakowicz Henryk, (redaktor „Kuryera lwowskiego“) w charakterze dziennikarza-sprawozdawcy, aby się przypatrzeć z bliska tym wyborom, zwłaszcza, że chodziło o kandydaturę ludową Stapińskiego. Zaraz jednak z rana przed godz. 9 został przytrzymany w starostwie przez cały dzień aż do godz. 6 wieczorem. Bezpośrednio po jego przytrzymaniu, żandarm aresztował Pawła Klepackiego (męża zaufania ze stronnictwa ludowego w Starejsoli) i trzymał go do godz. 4 popołudniu na strażnicy policyjnej, a następnie wyprowadził go za miasto dwa kilometry z zakazem niepowracania.

Rewakowicz wdrożył już stosowne kroki celem uzyskania satysfakcyi.

zarazem w protokole zaznaczył, że przytrzymanie go w starostwie przez p. Ricciego, uważa za nadużycie władzy urzędowej. Sprawa ta oprze się z jednej strony o prokuratora (za zbrodnię nadużycia władzy urzędowej) a z drugiej strony o Radę państwa.

Walka wyborcza.

Kandydatura p. Stapińskiego. Aby umożliwić wejście do parlamentu głowie stronnictwa ludowego p. Janowi Stapińskiemu, który przepadł w sanockim okręgu V kuryi, zrzekł się na jego rzecz swej kandydatury w IV kuryi okręgu Jasło-Gorlice-Krosno p. Michał Mięsowicz, którego tam pierwotnie stronnictwo ludowe postawiło. P. Stapiński ma tu następujących kontrkandydatów: ks. Pastora, kandydata komitetu centralnego, i Piotra Chapa, stojałowszczyka.

Zgromadzenie wyborców żydowskich kuryi miejskiej odbyło się wczoraj wieczorem w sali hotelu „Union“, zwołane przez dra Grossa. Po przemowach pp. dra Frühlinga, dra Grossa, Ign. Grossa i po dłuższej dyskusyi uchwalono na wniosek p. Wasserbergera rezolucyę, potępiającą korupcyę wyborczą i zalecającą wyborcom kandydatury demokratyczne.

Echa.

Zabrakło eunuchom pańskim z porannego „Czasu“ własnego konceptu, by wyrazić kipiącą w nich złość z doznanego zawodu przy wyborach z kuryi V, więc wygrzebują cytaty: po pseudo-dowcipnej humoresce ze „Śmigusa“, reprodukują w niedzielnym numerze drukowany dawniej w „Naprzodzie“ satyryczny obrazek Twaina o rozkoszach kandydowania w Ameryce. W Stanach Zjednoczonych walka wyborcza przyoblekła się w szaty jarmarczne z szaloną reklamą na rzecz własnego kandydata i stekiem chwytanych z powietrza zarzutów pod adresem jego przeciwników. Przy ogniu twainowskiego dowcipu „Czas“ chciałby upiec pieczeń stańczykowską, więc zaopatruje satyrę amerykańską komentarzem, którego treść skupia się w następującem zdaniu: podobnemi oszczerstwami zwalcza partya socyalistyczna w Krakowie nawet „najzacniejszych kandydatów partyj przeciwnych“. Hola, panowie z „Czasu“ — nie szafujcie porównaniami i patentami na poczciwość — bo miano fałszerzy i oszczerców na wasze spadnie liberye. Zarzuty stawiane przez nas przeciwnikom nie były bombami przedwyborczemi, z których agitator amerykańskiego autoramentu sam się w kułak śmieje; to były zarzuty konkretne, które i dziś w zupełności podtrzymujemy. Nie naszą jest winą, iż przeciw kandydaturze tow. Daszyńskiego wysunięto indywidua zwiędłe lub zgniłe moralnie. Poczytujemy wam nawet za okoliczność łagodzącą, iż innych ludzi do roli waszych kandydatów z kuryi V wynaleśćby wam było trudno. Lud krakowski miejski, a w znacznej części i wiejski dorósł do takiego stopnia rozwoju, że terroryzmem starościńskim ni wódką, ni kiełbasą mandatów zdobywać niepodobna. Trzeba osobiście przedstawiać się wyborcom, słowami swemi wzbudzić zaufanie w tych tysiącach upośledzonych, że się ich interesów bronić będzie gorąco i stale... A równocześnie będąc waszym kandydatem, za kulisami konszachtować z kliką, wrogą ludowi! Na taką wstrętną rolę nie każdy się zdobędzie.

Nie dziw więc, iż kandydatury, przeciwstawione tow. Daszyńskiemu, nastręczały pole do poważnych zarzutów, które podnieść było nawet naszym obowiązkiem. Prawda, że w samą wigilię wyborów prokuratorya cofnęła swe dochodzenie przeciw Ptakowi o zbrodnię podpalenia, lecz chyba „Czas“ nie chce imputować temu c. k urzędowi takiej bezmyślności, iż bez najmniejszych poszlak daje się wodzić za nos jakimś tajemniczym anonimom. Ale pominąwszy te dociekania stwierdzamy, iż pisząc, że Ptak posądzony jest o podpalenie opieraliśmy się nie na plotkach, lecz na śledztwie prowadzonem przez prokuratoryę, pisząc, że jest łapownikiem, mieliśmy na potwierdzenie naszego zarzutu fakt, iż pobrał porękawiczne od kolei kocmyrzowskiej. Faktu tego nie ośmielił się zaprzeczyć nawet impresaryo Ptaka Ehrenberg, tylko starał się wmówić w naiwnych, że jego kandydat brał łapówkę dla obdzielenia włościan bieńczyckich, od których wykupywano grunta pod tor kolejowy. Jeżeli redakcya „Czasu“ jest tak zdziecinniałą na umyśle, że w podobne anegdotki ehrenbergowskie wierzy, to naturalnie mogłaby uwierzyć i w owo słynne twierdzenie Ptaka w „Obronie ludu“, iż kilku procesującym się z nim chłopom dał po kilkadziesiąt złr. nie dla zatkania im ust, lecz z litości dla biedaków. A przecie nawet największy pesymista na punkcie kwalifikacyj umysłowych panów czasowników o taką głupotę ich nie posądzi... Pozostaje zatem udana naiwność, będąca wyrazem perfidyi. Podtrzymujemy również zarzut, iż Ptak był naganiaczem wyborczym ks. Po nińskiego, choć wówczas trzymał się czamarki Danielaka, który anno 1897 był, jak wiadomo, czerwonym radykałem.

Dziwnem jest przytem, że staruszek „Czas“ widzi tylko jednem okiem: Wszystkie powyższe zarzuty, z wyjątkiem ostatniego, dzień w dzień, aż do znudzenia rozwałkowywała jezuicka „Łączność“, z którą „Czas“, mimo chwilowego rozwodu, utrzymywał i utrzymywać będzie otwarty stosunek. „Rozptaczony“ „Czas“ ojców jezuitów za rewerendy targać się nie ośmiela, przecież przez długi okres sam półgębkiem bronił Szkaradka i jego zacnej kompanii, półgębkiem tylko, by nie rzucać nań podejrzenia, że to kandydat stańczykowski. W krakowskiej ziemi taka marka interes psuje. Co do p. Szkaradka-Krotoskiego, oczywiście podtrzymujemy również nasze zarzuty, że w swej agitacyi był tak niewybrednym, iż nie gardził pomocą nawet notorycznych złodziei, przerobiwszy na swój użytek łacińskie przysłowie: „sit fur, sed bonus imperator“ (niech będzie nawet złodziejem, byle był dobrym wodzem). Po zdemaskowaniu przez nas Łucyka, zastąpił go zaraz jeszcze gorszym rzezimieszkiem Majem.

Panowie z „Czasu“ chcą, zdaje się, udawać, iż nie wierzą w zarzuty, stawiane tym dżentelmenom, może zatem pofatygować się raczą na rozprawę sądową Maja, a z „generaliów“ zapoznają się z biografią tego nowego filara partyi katolicko-narodowej — bardzo prosimy. Człowiek, mający, jak Krotoski, ciągle Boga na ustach, a konszachtujący ze złodziejami, chyba dostatecznie charakteryzuje swą wartość moralną.

A teraz zacząć możemy „a contrario“. Wyście właśnie zwalczali nas na wzór twainowski przez układanie różnych głupich anegdot, zasłyszanych wrzekomo od kucharek, przez formalne nawet komponowanie faktów, z dokładnem wskazaniem miejsca, które jednak... miejsca wcale nie miały. Nie tak dawno „Czas“ poranny zacytował kilka wyjątków z „Naprzodu“, poczem ze znaczącą miną dodał, iż stokroć gorsze rzeczy mówił tow. Daszyński w Moguncyi. Filister po przeczytaniu tak niejasnej aluzyi mógł zdrętwieć ze strachu, lub przynajmniej dostać gęsiej skórki, tymczasem tow. Daszyński... nigdy w Moguncyi nie był...

A cała wasza walka węglowa? Czyż to nie była piramida fałszów i oszczerstw?

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 17 grudnia 1711. Wojna rosyjsko-turecka. — 1770. Urodził się Beethoven, wielki muzyk. — 1778. Zmarł Humphry Davy, słynny wynalazca. — 1789. Ignacy Potocki wnosi do sejmu „Zasady do poprawy rzeczypospolitej“. We Francyi wydanie asygnat. — 1811. Ur. Winthorst, przywódca stronnictwa katolickiego centrum w Niemczech.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godz. 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład inżyniera Bronisława Urbanowicza: „Astronomia (z przedstawieniem obrazów świetlnych i demonstracyami)“.

Dziś teatr zamknięty.

Wtorek: „Odrodzenie“ (Renaissance) kom. w 3 aktach Fr. Schönthana i Koppel Enfelda (przedstawienie popularne).

Środa: Teatr zamknięty.

Czwartek: „Faust“ trag. w 5 aktach z prologiem J. W. Göthego, muzyka ks. Radziwiłła.

Piątek: „Faust“ itd.

Sobota: Uroczyste jubileuszowe przedstawienie na cześć H. Sienkiewicza „Zagłoba swatem“.

Niedziela: „Faust“ itd.

Podziękowanie. Wszystkim towarzyszom partyjnym, przyjaciołom i znajomym, którzy nadesłali telegramy lub listy gratulacyjne z powodu mego ponownego wyboru do parlamentu, składam serdeczne podziękowanie. *Ignacy Daszyński.*

Koncert ludowy, urządzony w sobotę 15 bm. staraniem Uniwersytetu ludowego w sali Towarzystwa strzeleckiego, udał się pod względem programu bardzo dobrze. Program był starannie dobranym i nieprzeładowanym. Publiczność oklaskiwała

żywo artystów, tak, że niemal wszyscy musieli dodawać nadprogramowe utwory. Pp. Eber i Lippel odznaczyli się doskonałą grą na skrzypcach i wiolonczeli. P. Zelwerowicz, artysta teatru miejskiego, wywoływał wybuchy szalonej wesołości swoimi niezrównanymi monologami. P. Janina Uzarska, która odśpiewała kilka pieśni, rozporządza silnym i czystym głosem i jeżeli popracuje nad sobą, będzie mogła doprowadzić do perfekcyi. Na pochlebną wzmiankę zasługuje gra fortepianowa p. Wandy Raczyńskiej i gra na skrzypcach p. Pichora.

Chór robotniczy w Krakowie. Wydział donosi niniejszem członkom, że próby nadal odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki od godziny ½8—½9 wieczorem, a mianowicie w poniedziałki i piątki chóru męskiego, a w środę chóru mięszanego. Wzywa się zatem wszystkich towarzyszów-śpiewaków do regularnego i punktualnego uczęszczania na próby.

W Związku naukowo-towarzyskim w Krakowie (ul. Grodzka 50) wygłosi dr. Maksymilian Nadel we wtorek dnia 18 grudnia b. r. odczyt p. t.: „Organizacya państwa i znaczenie prawa w społeczeństwie“. Początek o godzinie kwadrans na 8 wieczorem.

„Gospodarz“, Kalendarz ilustrowany „Wydawnictwa groszowego im. Kościuszki“ na rok 1901, wyszedł już z druku i jest do nabycia za 60 hal. we wszystkich księgarniach. Czytelnikom naszym nie potrzebujemy zachwalać „Gospodarza“, bo wiedzą po największej części, że lepszego kalendarza trudno szukać dla wieśniaka i małomieszczanina, zawiera on bowiem bardzo wiele rzeczy pouczających z gospodarstwa domowego i rolnego.

Misyonarze plądrują. Z Pekinu donoszą: Podczas narady ambasadorów nad sprawą odszkodowania chrześcijańskich Chińczyków oświadczył Satow, iż ci wynagrodzili się dostatecznie sami przez plądrowanie. Nawet misyonarze brali udział w rabunku, tłómacząc się tem, że mają do tego najzupełniejsze prawa. Niektórzy misyonarze posprzedawali już zrabowane przedmioty — niektórzy sprzedają je jeszcze. Nic nie było dla nich świętem, nawet czczone przez Chińczyków bronzowe posążki bożków.

Międzynarodowy syndykat. Pomiędzy właścicielami przędzalni lnu w Niemczech, Austryi i Belgii są w toku obrady, mające na celu ograniczenie produkcyi przędzy lnianej we wszystkich trzech krajach. Ograniczenie produkcyi ma się zacząć z początkiem nowego roku. Oczywiście rezultatem ograniczenia produkcyi będzie podwyższenie cen przędzy i, co za tem idzie, podwyższenie cen płótna. Dotychczas istniały syndykaty cukrowników, właścicieli kopalń węgla i hut żelaznych; od nowego roku przybędzie jeszcze jeden międzynarodowy wyzyskiwacz — syndykat właścicieli przędzalń, który pocznie grabić całą ludność Austryi, Niemiec i Belgii, nie gorzej niż np. syndykat węglowy.

Telegraf i telefon.

Sejm dalmacki.

Zara 16 grudnia. Na porządku dziennym dzisiejszego nadzwyczajnego posiedzenia sejmu była jedynie manifestacya żałobna na cześć zmarłego onegdaj członka wydziału krajowego Vrankovicza. Marszałek dr. Iviczevicz wygłosił gorące wspomnienie, w którem podniósł zasługi zmarłego w czasie tegoż 37-letniej działalności poselskiej i 34-letniej pracy w wydziale krajowym, oraz wniósł, aby przewiezienie zwłok i pogrzeb urządzono na koszt funduszu krajowego i aby wysłano kondolencye do najbliższych krewnych zmarłego. Przemówienia tego wysłuchał sejm stojąc. Po odczytaniu pisma kondolencyjnego od namiestnika generała Davida poświęcili przedstawiciele wszystkich narodowości i stronnictw sejmowych Vrankoviczowi wspomnienia pośmiertne, poczem jednogłośnie uchwalono wniosek marszałka. Ponieważ pogrzeb Vrankovicza odbędzie się w poniedziałek, przeto najbliższe posiedzenie sejmu wyznaczono na wtorek.

Przesilenie finansowe w Rumunii.

Bukareszt, 17 grudnia. Na sobotniem posiedzeniu Izby, pod koniec dyskusyi adresowej zabrał głos minister Carp i zarzucił opozycyi brak patryotyzmu dlatego, że wyciąga na jaw stosunki finansowe Rumunii. Opozycya, mówił minister, nie zdaje sobie sprawy, że położenie jest bardzo poważne. Mimo to jest nadzieja, że Rumunia uzyska w 3 miesiącach dawną elastyczność kredytu. Tegoroczny deficyt wynosi 17 milionów.

Po dłuższej debacie przyjęto cały adres 72 głosami przeciw 6.

Klęska Anglików.

Londyn, 17 grudnia. Telegram lorda Kitschenera z Pretoryi pod datą 15 bm. donosi: Generał Clements zawiadamia: Cztery kompanie strzelców northumberlandzkich trzymały się na pewnej górze, dopóki im wystarczyła amunicya. Burowie, którzy atakowali górę, byli w liczbie 2.000, a na obóz angielski natarło 100 Burów. Generał Clements cofnął się w zupełnym porządku i stracił znaczną część swego trenu. Anglicy trzymali się bardzo dobrze. Burowie ponieśli podobno znaczne straty. Donoszą, że zginął syn generała Jouberta.

Wojna w Chinach.

Powrót z Chin.

Berlin, 16 grudnia. Na cześć powracających z Chin żołnierzy przystrojono wiele budynków w chorągwie. O godz. pół do 1 przybył pociąg z wojskiem do Berlina. Podczas całego pochodu z dworca do koszar witani byli żołnierze przez zebrany tłum mieszczan berlińskich gromkimi wiwatami. Koło bramy brandenburskiej powitali wojsko zastępcy miasta. Na przodzie pochodu niesiono poszarpane w bitwie niemieckie chorągwie, między temi jedną zdobytą chińską, następnie szły oddziały, za nimi zdobyte działa chińskie, na końcu pochodu zaś kompania honorowa pułku gwardzistów.

Rosya a Anglia.

Petersburg, 17 grudnia. W ostatnich dniach pojawiły się w prasie europejskiej, a szczególnie angielskiej artykuły, zmierzone przeciw działalności Rosyan w Chinach i ich stosunkowi do kolei w Jangtsun i Szanhaikwan. Prasa angielska zarzuca Rosyi, że ona rzeczoną kolej, która jest własnością Anglii, opanowała zupełnie bezprawnie i winna zwrócić ją Anglii, tudzież, że Rosyanie kolei tej wcale nie odbudowali, żadnych na nią nie poczynili wydatków.

W odpowiedzi na zarzuty prasy angielskiej oświadcza „Goniec urzędowy“, że Anglicy nie mogą być uważani za właścicieli spornej kolei, chociaż nawet pod względem finansowym większe mają prawa, niż inne mocarstwa; obsadzenie rzeczonego toru przez Rosyan nastąpiło nie tylko w porozumieniu z dowódzcami innych wojsk sprzymierzonych lecz było wskazane względami strategicznymi; armia rosyjska miała tu najtrudniejsze zadanie, by przywrócić komunikacyę między Tientsinem a Jangtsum, na co Rosyanie wydali 450 tysięcy rs; kolej, którą hr. Waldersee oddał pod kontrolę Rosyan, zostawioną będzie napowrót do jego dyspozycyi, i od jego woli zależeć będzie, kogo uznać ma za właściciela rzeczonego toru.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Kaczanowski.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404)